

Antybohaterowie są zmęczeni

Spostrzeżenia o cechach i roli antybohaterów w ukraińskich komiksach

Maciej Sokal

Niepodległej Ukrainie coraz trudniej budować swą tożsamość na heroicznym ideałach. Absurdy codzienności lepiej pokazuje się przy pomocy postaci antybohaterskich.

Pisząc o ukraińskich antybohaterach trudno zastąpić czymś banalne określenie: są na wskroś ludzcy. Nawet w tych spośród nich, których przedstawienia wydają się najbardziej schematyczne i oszczędne, czytelnik znajduje nie symbole, a ludzkie życie. Dotyczy to zresztą w równej mierze bohaterów, co antybohaterów. Jednak ci drudzy stanowią na współczesnej Ukrainie sedno specyficznego starcia postaw wobec paradoksów kultury narodowej. Właściwie są bohaterami tego starcia, bo ich racja bytu i retoryka ich przedstawień opierają się na paradoksalnym odwróceniu znaczeń i zestawieniu z literackimi reminiscencjami. Ludzka, prostolinijna banalność ukraińskich antybohaterów jest ich oryginalnością, ich apatia i pokora są buntem, a ich milczenie i obojętność – to głos, którego nikt wrażliwy nie może zlekceważyć. Świat antybohaterów stał się polem bitwy między tym, co nieludzkie, potężne, zawzięte i żądne władzy, a tym, co z duszą na ramieniu i z rozbijającą naiwnymi tęsknotami przemierza zakamarki znane czytelnikom aż za dobrze.

Ołeksandr Hrycenko w świetnej książce „Narysy ukraińskiej popularności kultury” zwraca uwagę na specyficzny typ bohatera funkcjonujący w świadomości Ukraińców jeszcze w okresie zdecydowanej dominacji ustnej literatury (należy tu dodać – i ludowych narracji plastycznych)¹. Cytowani przez O.Hrycenkę badacze J.Nachbar i K.Lause wyróżniają dwa typy bohatera narodowych mitów: „bohater-obywatel” i „bohater-buntownik”. Upraszczając trochę, można wyjaśnić istotę tego podziału w ten sposób: „bohater-obywatel” walczy w imię tradycyjnych wartości i zasad, a „bohater-buntownik” – w imię „indywidualnych swobód i praw mniejszości”². Ukraińska mitologia łamie ten schemat. Do dzisiaj honorowe miejsce zajmuje w niej rodzaj bohatera, który O. Hrycenko określa terminem „buntowniczy obywatel” („buntiwlywyj hromadjanyn”). Takimi postaciami są przede wszystkim legendarni przywódcy kozaczyzny. Z jednej strony to – niezłomni obrońcy prawosławia i ciemzonego ludu, uosabiający tradycję, ale z drugiej strony – przebiegli kpiarze, zawadiaki i hulajdusze, nie stroniący od mocnych trunków anarchiczni watażkowie, którzy mają „chłodny stosunek do państwowej władzy, nawet rodzimej, narodowej”³, a tzw. „rodzinne warto-

ści” często są dla nich abstrakcją, jak dla hetmana Sahajdacznego, który według ludowej pieśni (nadal śpiewanej przez ukraińskich żołnierzy) zamienił żonę na tytoń i fajkę⁴. Wyrazem takiego nietypowego wyobrażenia o bohaterach jest ukraińskie porzekadło mówiące, że „kozak jak nie pije, to wszy bije”. A przecież są to ludzie o niezwykłych zaletach ducha, niezwycześni wojownicy, przy tym roztropni i pełni godności. Ujmują się za słabymi i prześladowanymi, brzydzą się zdradą. Niby pasują na pomniki z brązu. Ale chyba lepiej czują się w niesfornym świecie wiejskich gawęd i komiksów.

Włodzimierz Wielki, chrzciciel Rusi, też okazuje się człowiekiem z krwi i kości. Powszechnie znane jest na Ukrainie świadectwo kronikarza, według którego książę nie przyjął islamu, bo zniechęcił go do tej wiary zakaz spożywania alkoholu⁵. W komiksie Ołeksija Czebykina „Nowy Borisfen”⁶ Włodzimierz właśnie w chwili, kiedy spodziewamy się, że będzie przypominał wcielenie rycerskich cnót, to znaczy w momencie podjęcia decyzji o wyprawie wojennej, wygląda raczej na cwaniaka i łobuza (chytra mina i dymek z tekstem ujawniającym awanturnicze zamiary, zamiast oddania wielkiej sprawie). Komiks kończy hulanka, a tekst niedwuznacznie sugeruje, że główny bohater chce zgwałcić pojmaną księżniczkę. Nie mamy w tym utworze do czynienia z żadną odważną satyrą, z żadnym „odbrązawianiem” monarchy, powyższe detale nie mącą wizerunku wybitnego wodza, wybawcy Ojczyzny, mądrego prawowitego władcy! Kozak Mamaj z komiksu „Mamaj-Zmijeborec” („Mamaj – Pogromca Smoka”) Ihora Barańki wystrychnął na dudka piekielną bestię pojąc ją wódką i barszczem sporządzonym według kozackiej receptury. Twarz Mamaja w tym utworze przypomina obrazy „wzorcowych” herosów chyba tylko w momencie pijatyki, kiedy bohatera ogarnia raczej szczerza rzewność i wylewna sympatia do kompana (w tym wypadku – Smoka). Mamaj, otoczony czymś w rodzaju nimbu, z rozpromienioną i spokojną twarzą, unosząc dłoń w oratorskim geście, mówi: „I ty nie jesteś piekielnym przybłądą, widzę szlachetność”. Tego rodzaju przemiana w wielkodusznego superbohatera musi być znajoma i bliska każdemu prawdziwemu Słowianinowi. Oczywiście jest to przemiana chwilowa.

Kozak ma mocną głowę i prędko znowu staje się pomysłowym włoczykiem. Historia opowiedziana przez Barańkę jest zgodna z duchem dawnych legend o Mamaju, bohaterze niezliczonych folklorystycznych obrazów wyobrażających wojaka-czarownika w czapce na bakier i z nieodłączną fajką w ustach. Wydaje się, że ukraińscy bohaterowie przez przekorę chcą być trochę bardziej ludzcy niż tego wymagają patriotyczne wartości i idee, w imię których występują. Jakby, podobnie do zaporozcza z „Tarasa Bulby” Mikołaja Gogoła, nie mogli się powstrzymać przed wymazaniem w dziegciu swoich pięknych szarawarów w czerwonego sukna „na znak całkowitej dla nich pogardy”⁷.

Ale w dzisiejszych czasach wesoła przekora chyba traci splendor. Chyba też ustępuje miejsca zmęczeniu, chociaż na pewno nie znika z literatury i z narracji obrazkowych. Może niepodległej Ukrainie, ciężko doświadczonej powzednią niedolą, coraz trudniej budować swoją tożsamość na zmitologizowanych ideałach indywidualizmu, buntu, chwały, nie mówiąc o czarach i niezwyciężonych herosach. Pozostają absurdy codzienności.

Do tego wizerunku dobrze pasują antybohaterowie krótkich komiksów Ihora Barańki, zamieszczanych kiedyś w czasopiśmie „Nasz”. Ci szaraczkowie snują się jakby bez celu przez kadry i strony. Nie mają wyrazistych charakterystyk psychologicznych, społecznych, czy w ogóle jakichkolwiek. Często giną bez powodu, ale częściej po prostu się ośmieszają. Nie mają tej mocy, czy tego szczęścia, po które z łatwością sięga w razie potrzeby superbohater. Zupełnie nie pasują na bohaterów. Mimo to wyczuwa się w nich więcej godności niż w bóstwach albo historycznych symbolach, które już na wstępie wypadają załośnie. Np. w komiksie „Sny”⁸ dwie baśniowe istoty spierają się o to, która z nich jest realna, a która istnieje tylko we śnie, po czym okazuje się, że obie śniły się jakiemuś mężczyźnie. Z kolei w zagubieniu i nijakości tego mężczyzny widzimy dramat prawdziwego życia przytłoczonego przez niepewność. Czarne plamy cienia na twarzy przebudzonego antybohatera ze „Snow” nie pozwalają rozpoznać nawet konkretnych rysów, ale łatwo rozpoznajemy w nim naszą dezorientację wobec tego, co jest nieznanne i niepoznawalne. Być może nie przypadkiem, w tym samym numerze pisma „Nasz”, kilka stron zajmują zredagowane w formie quasi-komiksów absurdalne miniatury literackie z cyklu „Słuchai” („Przypadki”) rosyjskiego futurysty, Daniła Charmsa, o których Florian Nieuważny napisał: „(...) za groteskową deformacją świata przedstawionego wyczuwa się wyobcowanie człowieka w okrutnym świecie ludzi i rzeczy”⁹. W „Snach” Barańki zwykle mieszkanie staje się groźną otchłanią pełną tajemnic, a budzik przy łóżku protagonisty jawi się jako mistyczny symbol. Jest to świat jednocześnie zwykły, wywołujący banalne wątpliwości i straszny nieprze-



Kadr ze „Snow” Igora Barańki

widywalny. W takim świecie pozostawać sobą i zadawać proste pytania, a to właśnie robi główna postać komiksu, – to bohaterstwo, do którego zdolny jest tylko antybohater. Inny komiks Ihora Barańki, „Niebożytieli” („Niebianie”)¹⁰, przedstawia Buddę i Jezusa naigrawających się z ludzką wiarą. Sami szydercy są przy tym śmieszni, a nadzieja prostych śmiertelników, choćby fałszywa i bezużyteczna, nie traci szlachetności.

Zasadnicza i konstytutywna cecha ukraińskiego antybohatera to posunięte do skrajności ubóstwo charakterystyki psychologicznej i społecznej (znamienne jest, że zwłaszcza w ukra-

ińskich słownikach znajdziemy pod hasłem „antybohater” definicje silnie akcentujące ten rys¹¹). Z reguły jest to ktoś tuzinkowy i niezbyt dynamiczny. Te postaci nawet nie próbują dokonywać ważnych czynów. Być może to zresztą jest właśnie ich wielkim czynem i autentycznym heroizmem: trwają w świecie, w którym nic od nich nie zależy, w którym nic ich nie wyróżnia. Magia, Bogowie, mityczne zjawiska, z którymi tradycyjny ukraiński bohater jest za pan brat, przemawiają do nich tylko we śnie, jak to przedstawia komiks „Sny”, w alkoholowych majakach, jak w komiksie o pijanym pasażerze kijowskiego metra¹² (choć tu do końca nie wiadomo, co jest prawdą, a co złudzeniem), albo kpią sobie wprost z kadru, jak w „Niebożyteliach”, gdzie, w pewnym sensie, czytelnik okazuje się abstrakcyjnym antybohaterem. Wspomniany wyżej pijaczek na pierwszej stronie komiksu stoi z butelką w dłoni i w pozie właściwej dla superbohaterów. Umieszczenie w centrum kadru, lekki rozkrok, wzniesione czoło, postawiony szeroki kołnierz – to wszystko, w zestawieniu z pokręconą sylwetką pijaka, dobitnie podkreśla jego „antybohaterskość”. A ten utwór aż roi się od mitologicznych odniesień. Mamy w nim topos wędrowki przez podziemny świat (metro), Cerbera (milicjant), złowrogie bóstwo (popiersie Lenina) wodę życia (wódka), samego Jezusa (chyba też na lekkim rauszu) i bezinteresowny dobry uczynek wobec napotkanej osoby („nagrodą” jest nie jakiś szczególny dar, jak to bywa w baśniach, a kula w łeb). Cała mitologiczna symbolika jest karykaturalna, zdegradowana, a bohater w zasadzie nie jest bohaterem, tylko obojętnym obserwatorem albo bezwolnym obiektem przemierzającym się bez celu. W komiksie Grim Jima (Witalija Chołmogorowa) „Tom byta”¹³, który autor określił jako przykład „infernalnego realizmu”, protagonista – niechlujny tęgi facet wegetujący w smętnym blokowisku – jest prawie przedmiotem. Z jego twarzy nie da się nic wyczytać. Nie znamy jego myśli, ale dymki, czasem puste, podpowiadają, że myśleniem zajmuje się rzadko. Wydaje z siebie niewiele więcej komunikatów niż domowe sprzęty, np. w czasie oglądania przez niego telewizji nadawcą poleceń nie jest on, ale pilot. Pod koniec komiksu protagonista niszczy

pomnik dawnego bohatera (chyba z radzieckich czasów), ale trudno w tym dostrzec prawdziwy bunt. Ten wyczyn jest raczej prostoduszną reakcją na słowa telewizyjnego spikera.

Smutne, zapadnięte oczy, powszednia nijakość wyglądu nakreślonych jakby od niechcenia ludzików, paradoksalnie pozwalają nam odbierać ich trochę jak żywych ludzi, a nie lakoniczne znaki, którymi są. Chyba pod bezbarwnością i milczeniem domyślamy się tajemnicy, charakteru bardziej skomplikowanego niż to się da przedstawić. I może nasze współczucie dla zgarbionego i złkniętego słabeusza sprawia, że spodziewamy się wrażliwości też po nim, chociaż właściwie jej nie okazuje. Ważne jest zmęczenie. Widać je w dużych, ciężkich powiekach, obwisłej skórze, wpół przymkniętych oczach, w których nie ma blasku emocji. Zmęczenie utrudnia krok czyniąc go powłóczytym, zmusza antybohaterów do pochylenia głowy, wbicia wzroku w chodnik, zmarszczenia czoła. Ich gesty są niedbale, ale daleko nie swobodne. Zmęczenie może przebiegać z pełnego rezygnacji milczenia albo z krótkich suchych pytań, które nawet w dramatycznej sytuacji nie kończą się wykrzyknikami, jakby ich nadawca nie był zdolny do żywszego zaciekawienia czy gwałtowniejszych uczuć. To powszednie, zwyczajne znużenie uwiarygodnia ukraińskich antybohaterów i budzi sympatię.

Sympatię budzi też wyrafinowane ujęcie się za banałem. Bohater komiksu Ihora Barańki „Wieczny strach”¹⁴ to stary człowiek, który spotyka śmierć wyglądającą jak naga młoda dziewczyna. Napis wokół kadrów głosi, że śmierć „to początek czegoś nowego, a to już jest banalne, jak wszystkie prawdy”. Banalna fabuła (w każdym razie mam wrażenie, że kiedyś poznałem już parę jej wersji), banalni bohaterowie, banalny morał, ale dość oryginalna jest ostentacja tego banału. I mimo że niby czytamy tylko krótką śmiesznościkę, to może się zdawać, że obcujemy z Prawdą. Banał może być ważny, jak ważny jest strach, który artystyczne przekazy wstydliwie ozdabiają wyszukany kontekstem. Przygoda skwaszonego, brzydkiego starca może nas wzruszyć, a szablonowy motyw i oklepana mądrość nabierają cech intelektualnego wyzwania.

Nawet jeżeli antybohater rości sobie prawo do patosu, jak w innym komiksie Barańki, „Mudrost” („Mądrość”)¹⁵, gdzie człowiek o nieokreślonych rysach i czarnych plamach zamiast oczu mówi: „W moich oczach jest miłość do ludzi i mądrość wszechświata!”, to i tak wypowiadający te słowa zasługuje na współczucie. Na pewno zdaje się być wręcz realistyczny, choćby przez smutek obrazu jego niespełnionych aspiracji. Tu antybohater rzuca wyzwanie tradycji literackiej wyśmiewając przypowieść jako gatunek, który z zasady ma przekazywać mądrość.

Antybohaterowie Ihora Barańki stawiają czoło fabu-

larnym schematom, w które zostali uwikłani: przypowieściom, baśniom, mitom i wreszcie – komiksowi z jego konwencjami. Nie przystając do tych form, protagoniści kaleczą je i deprecjonują samą swoją obecnością. Są oni próbą stworzenia uczciwszego, „prawdziwszego” niż dotąd dialogu między kulturowymi schematami a „zwykłym człowiekiem”. Specyfika tej próby w ukraińskim wydaniu polega na dwóch zasadniczych zjawiskach: po pierwsze, tradycyjny bohater narodowej ukraińskiej mitologii też sprawia wrażenie, jakby buntował się przeciwko swojej roli, więc antybohater w zasadzie kontynuuje nieco dziwaczną misję, tylko w bardziej otwarty sposób; po drugie, antybohater, będąc „prawdziwym” i znajomym czytelnikowi, jest nieraz tutejszy czyli ukraiński, np. kiedy wędruje zawiany po kijowskim metrze¹⁶, albo kiedy śni mu się Dziadek Mróz¹⁷.

Nie można tu pominąć cyklu komiksów „Zaliznychnyky”¹⁸ Ołeksija Olina. Te historyjki zawdzięczamy piśmiu „Ekstrim”, mocno związanemu z klimatem hip-hopu, graffiti itp. Antybohaterowie w „Zaliznychnykach” sprawiają wrażenie postaci przedstawionych ze względny realizmem mimo dziwaczego wyglądu – gigantyczny nos i jeden tylko, za to wystający ząb Don Pedra oraz wyraźne małpia fizjonomia Huana Parowozosa. Podobno obydwie te postaci mają swoje pierwowzory wśród znanych autorów¹⁹. Huan Parowozos i Don Pedro też są jakoś prawdziwi, może przez to, że są brzydki i nic w gruncie rzeczy nie robią. W ich tępowym wzroku widać już pierwsze ślady przyszłego zmęczenia ich starszych kuzynów rysowanych przez Ihora Barańkę. Na prostolinijne pytanie Don Pedra: „Mamo, dlaczego Huana nazywają małpą?” pada odpowiedź: „Jak będziesz starszy, to się dowiesz”. Surrealizm dnia codziennego, nic dodać nic ująć.

Właśnie te komiksy w jaskrawy sposób mówią o tym, że współczesny antybohater nie jest formą jakiejś programowej apologii przeciętnego obywatela. Współczesny antybohater – to człowiek-nikt. Owszem, jest bardzo konkretny, ale w gruncie rzeczy nie wiemy o nim niczego istotnego. „Zaliznychnyky” ironicznie dają nam do zrozumienia, że nawet jeśli bohater wyróżnia się w uderzający sposób – np. jest uczłowiczoną małpą – i tak pozostaje dla nas nikim. Tak samo jest z każdym mijanym na ulicy przechodniem. Nie mijamy symbolu zwyczajności, ale konkretną osobę, której charakter pozostaje dla nas tajemnicą. Antybohaterowie bronią więc prawdy codzienności, ale nie próbują łagodzić tego stanowiska ujawnieniem swoich skrytych motywów i głębszych rozterek, czy innych cech mogących budować złożony wizerunek ich osobowości. Nie epatują realizmem ani enigmatycznym odrealnieniem świata przedstawionego, więc próżno szukać w nich śladów ideologii. Antybohaterowie są ludźmi – dosłownie i w przenośni – złożonymi z kilku kresek. Antybohaterowie pozos-



tają nikim, bo na tym polega ich rola, każdy z nich występuje jako człowiek-nikt, jako człowiek i tyle. Choćby nazywano go małpą.

Wyjątkowo ciekawy jest numer czasopisma „Nasz” z czerwca 1999 r. Oprócz dwóch dobrych komiksów Barański, artykułu Aleksieja Lipatowa o historii komiksów i D.Niewmywaki o tarocie (było nie było – narracja graficzna), znajdziemy tam recenzję książki rosyjskiego pisarza, Władimira Makanina „Andiergrund ili geroj naszewo wriemieni” („Underground albo bohater naszych czasów”). W notatce krytyka czytamy: „Bohater W. Makakina to rzeczywiście bohater. Po prostu trafił na czas, kiedy bohaterowie nie są potrzebni”. A trzeba zaznaczyć, że są to czasy bardzo nam bliskie. I równie znamionym zbiegiem okoliczności (?), znów w tym samym numerze, zamieszczone zostały notki biograficzne czterech słynnych ludzi. Podkreślając wybitny, mityczny wręcz charakter postaci, teksty opatrzone fotografiami ich oraz aktorów, którzy je grali. Rubryka ma zabawny nagłówek: „Znajdź 10 różnic”, a słynnymi osobami są: Thomas E. Laurence, Mata Hari, Al Capone i...szef gestapo, Heinrich Müller. Szukać różnic między Laurencem z Arabii a Heinrichem Müllerem? Ciężkie czasy nastały dla bohaterów.

Olbrzymią popularnością cieszą się od paru lat dramaty ukraińskiego autora, Lesia Poderewjańskiego. Jego utwór „Herój naszoho času” („Bohater naszych czasów”)20, jak w wypadku wspomnianej wyżej powieści W. Makanina, nawiązuje tytułem do „Bohatera naszych czasów” Michaiła Lermontowa, książki uważanej za pierwszą rosyjską powieść psychologiczną. Ł. Poderewjański przedstawił swojego bohatera w sposób prowokacyjnie prostacki i w wulgarnej formie zaatakował artystyczne klisze i maniery związane z bohaterami literackimi, również te, które roszczą sobie pretensje do realizmu. Dwa współczesne utwory, produkty mocno związanych ze sobą kultur, wykorzystują więc ten sam tytuł, to samo literackie nawiązanie i – jak można przypuszczać – oba robią to w niecnym celach. Taki kontekst nie może być bez znaczenia dla ukraińskich komiksów.

Codziennosc z jej różnymi anomaliami doczekała się



Pierwsza strona z komiksu Igora Barański w: „Nasz” 12/1999

własnej mitologii (antymitologii?). Spiżowy bohater umyka w niesławie, razem z „buntowniczym inteligentem” („m`jateżnyj intelihent”), sławionym przez „europeizatora”, Mykołę Chwyłowego21. Bohater-inteligent, poeta, nawet w przychylnych mu książkach Jurija Andruchowycza, nie ma już „bohaterskiej” charyzmy. Osiemnastowieczny filozof ukraiński, Hryhorij Skoworoda, który wędrując po kraju głosił w radosny i otwarty sposób chwałę i dobroć Boga, został w komiksie „Skoworoda” Ołeksija Czebykina22 pokazany jako upiór. W komiksie „Stalin protiv Gitlera” („Stalin contra Hitler”) Aleksieja Lipatowa23, tytułowe postaci przedstawiono jako dwóch wrogich sobie arcyomagów. Trudno nie dostrzec w tym sygnałów bliskiego triumfu antybohatera, tym bardziej, że nie są to sygnały odosobnione.

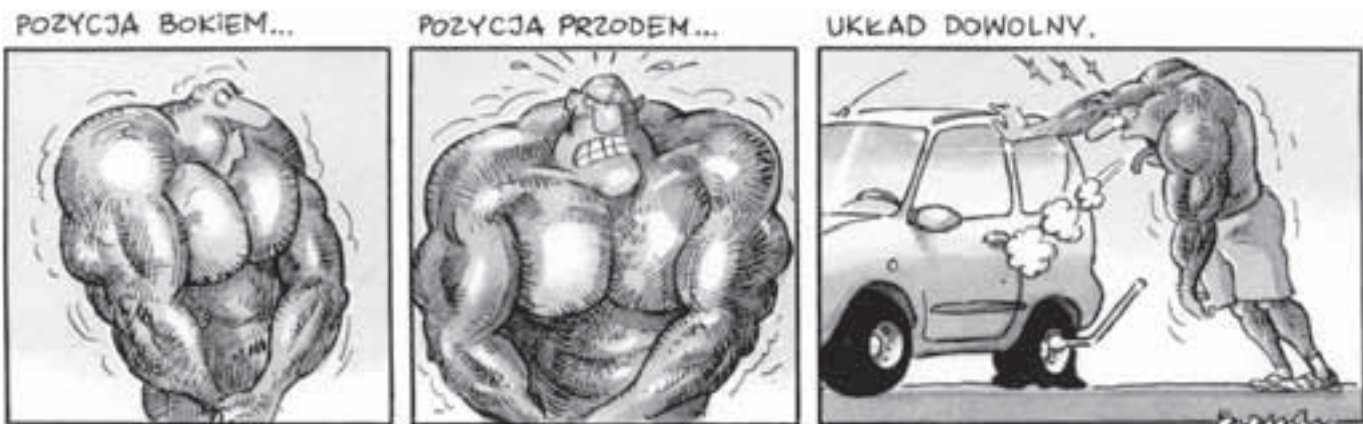
Ale za buntem antybohaterów nie kryje się żadna nowa ideologia i może to właśnie sprawi, że śledząc ich tragi-

komiczne losy dowiemy się czegoś prawdziwego i mądrego o własnych troskach, lękach i zawiedzionych nadziejach. W każdym razie, miejmy nadzieję. Następny ważny rys ukraińskich antybohaterów: robienie zamieszania w świecie artystycznej narracji nie jest ich najistotniejszym zadaniem. Te szare postaci podejmują się misji, jakiej nie dokończył Hryhorij Skoworoda – wędrują w poszukiwaniu prostych prawd, jednak nie głoszą niczyjej chwały, a za ledwo przytomnym facetem ze „Snow” pytają niespokojnie: „co teraz?”.

Przypisy

1. „”, 1998, s. 89-113
2. op.cit., s.92
3. op.cit., s.96
4. „”, 1995, s.49. Uwagi na ten temat te w: „”, op.cit.
5. „”, op.cit., s.95
6. Autor u ył pseudonimu. „”, 199? (wi kszo nakładu zagin ła)

7. „”, 1998, s.68
8. „”, 9/1999, s. 128
9. „Słownik pisarzy rosyjskich”, Warszawa 1994, s.79
10. „”, 6/1999
11. „”, 2002; „”, 2000
12. „”, 12/1999
13. <http://www.comics.aha.ru/rus/tom/>
14. „”, 10/1999, s.108
15. „”, 1/2 2000
16. „”, 12/1999, s.104
17. „”, 9/1999, s. 128
18. Dosłownie tytuł znaczy „Kolejarze”, ale chodzi chyba raczej o mieszka ców dzielnicy „Kolejowa”(w Kijowie i Lwowie s dzielnice o takich nazwach), czy co w tym rodzaju.
19. „”, 9(22)2001, s.65
20. „”, 2001
21. „”, op.cit.
22. Fragmenty mo na zobaczy na stronie: <http://ln.com.ua/~alexbear/>. Cało , o ile mi wiadomo, nie była jeszcze publikowana
23. <http://www.comics.aha.ru/rus/stalin/>



rys. Piotr Kanarek <http://www.kanarek.art.pl>